Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 162 Kraków, piątek 9 lipca 1920 Rocznik XXIX.

40 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 50·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 1½ M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

Odezwa Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 lipca.

Centralny Komitet Wykonawczy PPS ogłasza następującą odezwę:

Towarzysze i Towarzyszki! W czasach, kiedy wojska nasze odnosiły zwycięstwa, kiedy posuwaliśmy się wciąż naprzód, wołaliśmy o pokój i wskazywaliśmy groźne następstwa przedłużania wojny. Lecz nasze klasy posiadające, rząd i większość sejmowa, ślepo wierząc w decydujące zwycięstwo nad Rosyą sowiecką, nic dla pokoju czynić nie chciały.

Obecnie nie wolno ani chwili zwlekać z wstąpieniem na drogę pokoju.

Dlatego kategorycznie musimy oświadczyć rządowi, że należy niezwłocznie wszcząć rokowania pokojowe z Rosyą sowiecką.

Tymczasem **póki wojna trwa, Polska musi nieugięcie się bronić.** Nie możemy pozwolić na to, żeby armia nasza się załamała i żeby najeźdźcy opanowali ziemie nasze, niosąc całkowite zniszczenie, cudzoziemskie jarzmo i łamanie woli i godności polskiego ludu pracującego bagnetami Brusiłowa i Budiennego.

Wzywamy żołnierzy, aby całkowicie i z poświęceniem spełnili swój obowiązek obrony ojczyzny od najazdu.

Wzywamy lud pracujący, aby w tych ciężkich chwilach skupił się koło partyi naszej, doświadczonej w walce o interesy mas ludowych.

Broniąc ze wszech sił niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, **nie pozwolimy na to, aby odwlekano kroki pokojowe. Rząd musi natychmiast dać gwarancye, że dąży do zakończenia wojny.**

A tą gwarancyą może być tylko:

uroczyste ogłoszenie ludom i rządom całego świata, że Polska pragnie demokratycznego, sprawiedliwego pokoju,

niezwłoczne zwrócenie się do rządu sowieckiego z propozycyą rokowań pokojowych.

Tego żądamy w imię ludu i ojczyzny.

Warszawa, 6 lipca 1920.

Centralny Komitet Wykonawczy PPS.

—ooo—

Odezwa PPS do proletaryatu całego świata

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 lipca.

Na posiedzeniu klubu posłów PPS. wraz z Centralnym Komitetem Wykonawczym uchwalono zwrócić się do proletaryatu całego świata z odezwą, przedstawiającą **walkę PPS o pokój** i tłómaczącą obecną **walkę ludu polskiego o niepodległość państwa.**

W stanowczej chwili

Obecne wypadki wojenne powinny przekonać Europę, że Rosya nie przestała być groźną potęgą mimo przeobrażenia rewolucyjnego, jakiego doznała. Ciągnęła niegdyś na zachód lawina zbrojnych pułków pod komendą Suworowa, dziś ciągnie takasama nawała pod komendą Brusiłowa. Zmieniło się tylko nazwisko. Był car, niema cara — ale groźne dla sąsiadów niebezpieczeństwo nie uległo zmianie.

Powinni to nareszcie zrozumieć także nasi domorośli, karykaturalni imperyaliści narodowo-demokratycznego autoramentu, którzy nawet w obliczu dzisiejszego położenia nie przestają wołać o dalszą wojnę, aż do wytępienia bolszewizmu w Rosyi, którzy w swem zaślepieniu powiadają: ma być Polska z Daszyńskim, to niech raczej Polski nie będzie!

Jakto? Jeszcze teraz takie zachcianki? Jeszcze teraz nieprzejednanie wrogie stanowisko wobec pokoju z bolszewicką Rosyą? To już szaleństwo równie śmieszne jak smutne!

Jakie rękojmie powodzenia tej imprezy mogą dać narodowo-demokratyczni przeciwnicy pokoju z bolszewikami — oprócz swych fantastycznych zachceń, jaką odpowiedzialność mogą wziąć za pogrzebanie w gruzach świeżo wskrzeszonej ojczyzny?

Skromniej! skromniej zjadacze bolszewizmu! Nie udźwigniecie tej odpowiedzialności i nikt jej nie udźwignie!

Położenie jest zbyt poważne na fanfaronady.

Czas dziś jasno i otwarcie wypowiedzieć, co czuje i myśli ogół ludności.

Przedewszystkiem odczuwa naród potrzebę wzmocnienia naszej armii. Trzeba było aż tak ciężkich doświadczeń, ażeby ludzie, którzy bezkrytycznie dawali chętne ucho intrygantom, starającym się podkopać naszą armię, zrozumieli państwową potrzebę posiadania siły.

Zarazem daje się w równym stopniu odczuwać potrzeba silnego rządu, mądrego rządu, rządu posiadającego zaufanie najszerszych mas ludu, rządu, któremuby naród spokojnie mógł powierzyć swoje losy z wiarą, że ten rząd potrafi odwrócić nieszczęście.

A równocześnie z żywiołową mocą przejawia się pragnienie pokoju. Pragnienie to nie jest równoznaczne z defetyzmem, z usposobieniem klęskowem. Przeciwnie, ludność ma zaufanie do armii i nie wierzy rozsiewanym skwapliwie przez wrogą nam prasę w Europie potwornym kłamstwom o zupełnej jakoby rozsypce wojsk polskich. Nie! Ludność wie, że armia polska wykonała odwrót strategiczny i zachowała swą zdolność bojową. Niemniej jednak ludność gorąco pragnie pokoju i dopomina się o pokój teraz taksamo, jak się o niego dopominała w okresie naszych zwycięstw. Pokój raz przecie zawrzeć trzeba. W czasie zwycięstw — powiadają — nie można, bo byłby to niekorzystny pokój. W takim razie nigdyby właściwie pokoju zawrzeć nie można! Taka ludendorfska polityka nie znajdzie zwolenników wśród ludu polskiego. Źle, że nie zawarto pokoju wtedy, kiedy mu się pozwolono rozbić o Borysów. Ale jeśli teraz przychodzi zawierać pokój w niekorzystniejszych dla nas warunkach, to jednak zawrzeć go trzeba. Lepszy niekorzystny pokój niż niepewna wojna.

Niechaj wie ta młodzież, która teraz tłumnie spieszy do szeregów, że ofiara jej nie pójdzie na marne, że bezpieczeństwo i pokój zostaną zabezpieczone ojczyźnie!

—ooo—

Dziwna uchwała ługutowców

Warszawa. (PAT) „Naród" donosi: Klub PSL „Wyzwolenie" jednomyślnie zadecydował, że wysuwanie w obecnej chwili programu pokojowego byłoby krokiem ubliżającym godności narodowej(?). Klub gotów jest wszystkimi środkami poprzeć przygotowania do dalszej wojny obronnej.

Zgłaszanie się posłów do wojska

Warszawa. (PAT) W ciągu dnia dzisiejszego szereg posłów z różnych klubów zgłosił swój akces do służby frontowej. Wśród posłów-księży powstał projekt porozumienia się z wyższemi władzami duchownemi, aby młodszym księżom pozwolono walczyć w szeregach i w ten sposób oddziaływać na żołnierzy i nieść w razie potrzeby pomoc religijną. NPR wystąpiła z projektem organizowania specyalnych oddziałów robotniczych dla prac na froncie.

Poufne posiedzenie komisyi wojskowej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 lipca.

Wczoraj odbyło się poufne posiedzenie komisyi wojskowej, na którem szef oddziału operacyjnego w sztabie generalnym pułkownik Stachiewicz przedstawił sytuacyę wojenną.

—o—

Rozłam w klubie Pracy konstytucyjnej

Warszawa. (PAT) „Kuryer Warszawski" donosi: Hr. Baworowski złożył godność prezesa stronnictwa prawicy narodowej. Jednocześnie poseł Starowieyski złożył mandat członka zarządu tego stronnictwa.

Polska a konferencya w Spaa

Przed kilku tygodniami, gdy losy konferencyi w Spaa ważyły się, okrzyczano jako wielki tryumf, że Polska została zaproszoną do wzięcia udziału w konferencyi. Znaczyło to — jak podkreślały szczególnie pisma endeckie — uznanie Polski, jako państwa, które było na stopie wojennej z Niemcami i okrzyczano to, jako wielką zasługę Francyi.

Tymczasem co się pokazuje? Przed konferencyą w Spaa odbyły się narady państw sojuszniczych w Boulogne, ale o udziale delegatów polskich nie słyszeliśmy. Na konferencyi tej ustalono — nie wymieniając kwoty — udział państw w odszkodowaniu, które Niemcy mają zapłacić. Wymieniano tam Francyę, Anglię, Belgię, Włochy, Portugalię i Jugosławię, ale o Polsce było cicho. Czyżby zatem Polska, tak ciężko poszkodowana, zniszczona i obrabowana, pozbawiona przez Niemców nawet maszyn fabrycznych, miała wyjść z kwitkiem? A nie rozchodzi się o drobnostki, bo odszkodowanie wyniesie zapewne ze setkę miliardów.

Wczorajsza wiadomość, tym razem już ze Spaa, jest jednak najgorszą niespodzianką dla Polski. Czytamy, że w angielskiej Izbie gmin oświadczył Bonar Law, że „przedstawiciele rządu polskiego będą wezwani na posiedzenie konferencyi w Spaa, **o ile zajdzie tego potrzeba przy omawianiu spraw polskich**". Odpowiedź ta, udzielona przez reprezentanta mocarstwa, odgrywającego najznamienitszą rolę, nie pozostawia co do swej brutalnej jasności nic do zarzucenia: Polska nie ma stałej reprezentacyi w Spaa, tylko od czasu do czasu, wedle uznania wysokich sojuszników, zostanie dopuszczoną i to wyłącznie przy omawianiu spraw polskich. Do innych spraw kongresowych Polsce nie wolno będzie się wtrącać.

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy Polska jest samodzielnem państwem, przynajmniej w tym samym stopniu co Portugalia lub Jugosławia? Jakto, Polska przyjęta do grona państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych, Polska największa po Belgii ofiara zniszczenia wojennego, Polska, jeszcze obecnie stojąca w walce plebiscytowej z Niemcami, — ta Polska nie ma prawa zasiadać w gronie państw, radzących nad wykonaniem traktatu wersalskiego? A poco zaproszono Polskę do podpisania tego traktatu, czy tylko na to, aby na dokumencie uwiecznić nazwiska pp. Paderewskiego i Dmowskiego?

Minister angielski obiecuje Polsce protekcyonalnie, że zostanie dopuszczoną, gdy będzie mowa o jej interesach. Ależ Polska jest tak splątaną z Niemcami, tyle ma z nimi porachunków, że niema chyba ani jednego momentu w toku obrad konferencyi, któryby nie interesował Polski pośrednio choćby. Weźmy np. sprawę Gdańska: Tu nikt nie może zaprzeczyć, że Polska jest chyba najbardziej interesowaną, a mimo to urzędowy telegram (przez ajencyę Havasa) podaje, że konferencya ma wysłuchać delegatów ludności niemieckiej w Gdańsku, a o udziale Polski dowiadujemy się drogą na Londyn — konferencya zaś nie uznała za stosowne podać, jak wyglądają stosunki Polski w odniesieniu do obrad konferencyi.

Gdy Anglia jeszcze nie była pokumała się z Rosyą, gdy Francya jeszcze miała nadzieję, że uda się jej wskrzesić carat, wtedy Polska była sławioną na wszystkie tony za to, że spełniała rolę „drutu kolczastego". Dziś gdy Anglia prawie już dobiła interes z Krasinem, a Francya zrobi to natychmiast, gdy bolszewicy zgodzą się na zapłacenie przynajmniej części przedwojennych długów rosyjskich, teraz Polska już jest niepotrzebną i może jak dziad stać za drzwiami, czekając aż jaśnie państwo raczą je otworzyć.

To zestawienie: Portugalia przy stole konferencyjnym, jako pełnouprawniony członek, a Polska jako tolerowany gość, jest tak prowokujące, że wprost brak słów na wyrażenie słusznego oburzenia. Marną pociechą jest doniesienie, że „Millerand przyjął delegatów polskich", bo co po takiem honorowaniu bez konsekwencyi politycznych? Niech raczej p. Millerand nakłoni swych kompanów, aby Polsce przyznano prawo, przysługujące jej tak dobrze, jak każdemu innemu państwu na konferencyi reprezentowanemu.

Zobaczymy, jak rząd p. Grabskiego zachowa się w tej sprawie. A rzecz jest tem pilniejsza, ileże sam p. Grabski jest w drodze do Spaa, a sądzimy, że byłoby to ubliżeniem dla Polski, gdyby jej najwyższy urzędnik — bez względu na osobę — musiał znosić gorsze traktowanie, niż delegat jakiegoś trzeciorzędnego państewka.

—ooo—

Ze Spaa przesyła korespondent warszawskiego „Kuryera Porannego" następującą informacyę:

„Polska rezygnuje z odszkodowania, nie będzie zato płaciła za domeny państwowe byłym okupantom. Kwestya Gdańska będzie przedyskutowana. Tower i Hocking proponują do zarządu portem gdańskim trzech Polaków, trzech Gdańszczan i prezydenta fachowca technicznego, którego naznaczy Liga Narodów".

Korespondent paryski „Gazety Warszawskiej" p. Smogorzewski donosi ze Spaa dość bałamutnie:

„Według moich informacyi można się spodziewać, że traktat, ułomne dziecię narad wersalskich, wyjdzie z konferencyi w Spaa **wzmocnione**, trzeba jednak, ażeby kierownicy uzgodnili swoją metodę postępowania.

Gdy chodzi o rozbrojenie Niemiec, porozumienie istnieje zupełne, wszyscy bowiem delegaci łącznie z Lloydem Georgem stanęli na przedwstępnej naradzie w Brukseli na stanowisku marszałka Focha, który oświadczył, że Niemcy nietylko muszą zredukować armię swoją do 100 tysięcy, lecz nadto wojska ich powinny być rozlokowane równomiernie w całem państwie.

Jest bowiem rzeczą niedopuszczalną, aby Niemcy skupiały wojska swoje w Prusach Wschodnich pod pozorem walki z bolszewikami, właściwie jednak przeciw Polsce.

Pewnem jest wszakże, że Niemcy nie omieszkają skorzystać z obecnej sytuacyi wojennej w Polsce, kładąc nacisk na rzekome niebezpieczeństwo bolszewickie, zagrażające Niemcom.

Jak mnie informują, sprawa odszkodowania, co do której z takim trudem doszło między sprzymierzeniami do porozumienia, zawiera **niebezpieczeństwo innego rodzaju**. Niemcy będą kładły nacisk na rzekomo straszne położenie ekonomiczne państwa i oświadczą, że nie będą mogły ich płacić bez posiadania Górnego Śląska. **Nie znane jest dotąd stanowisko Lloyda Georga w tej sprawie**. W każdym razie Millerand nie zgodzi się za żadną cenę na rewizyę klauzul terytoryalnych traktatu wersalskiego.

Nasi sprzymierzeńcy agielscy przygotowują **nam niespodziankę (?) z powodu Gdańska**. I dlatego sir Reginald Tower wysoki komisarz Ligi Narodów i gen. Haking dowódca wojsk angielskich w Gdańsku, znajdują się obecnie w Spaa".

Trudno jest uzgodnić obawy p. Smogorzewskiego z jego twierdzeniem podanem na czele, że podwaliny traktatu wersalskiego będą wzmocnione.

UWAGI

Nowy podsekretarz stanu w min. spraw zagranicznych

p. Józef Wielowieyski, to jeden z najżarliwszych służalców p. Dmowskiego. Przed wojną reporter warszawskiego „Słowa", członek „Klubu myśliwskiego" i t. p. wykwintnych stowarzyszeń Warszawki, w ciągu wojny znalazł się na gruncie petersburskim w leibgwardyi naszych polityków z oryentacyi odezwy w. ks. Mikołaja. Stąd droga prosta do paryskiego komitetu narodowego i tytuł do objęcia posłannictwa dyplomatycznego. Jako generalny sekretarz tegoż komitetu zajmował się gorliwie i z powodzeniem dyskredytowaniem obozu niepodległościowego, pouczał Quai d'Orsay (siedziba franc. min. spr. zagran.), że obecny Naczelnik Państwa to znany germanofil czy też bolszewik. On to przybyłej delegacyi Naczelnika państwa rzucał pod nogi kamienie, on prowadził wszelkiego rodzaju manewry, by utrudnić jej wszelką działalność. Krótko, był inteligentnym i energicznym służalcem p. Dmowskiego. Politycznie jest zwolennikiem wielkiej Rosyi i do niedawna propagatorem walki z bolszewikami „jusqu'au bout. Fachowo: zdaje się w łaskę Anglii i Francyi i umie zjadać dobre kolacye z panami z Quai d'Orsay.

W razie gdy inne cechy fachowości zawodzą, przybiera minę autorytatywnego impertynenta i traktuje interesantów en canaille.

—ooo—

Z posiedzenia komisyi wojskowej

Onegdajsze posiedzenie sejmowej komisyi wojskowej poświęcone być miało sprawie orderu „Virtuti militari". Przy tej okazyi endecy — jak przytacza w swej relacyi warszawski „Kuryer Poranny" — pomstowali przeciwko udzieleniu tego orderu gen. Roji i Śmigłemu.

Charakterystycznem jest, że blizko trzymający się endeków przywódca grupy mieszczańskiej p. Rosset przytoczył endekom — opinię gen. Henrysa, który miał się wyrazić, że gdyby nie wyprawa na Kijów, to walka z bolszewikami toczyłaby się nie na Wołyniu, lecz pod murami Warszawy.

Tu słówko przypomnienia.

Dziś endecy uporczywie udają, że odradzali wyprawę na Kijów, jako rzecz ryzykowną. Udają nawet pacyfistów, zakrzyczanych przez inne ugrupowania...

Otóż wyprawie na Kijów przeciwstawiali hasło, **zgoła nie łatwiejsze — wyprawy na Moskwę**, a pokój starali się podówczas **z góry uniemożliwić**, podnosząc żądanie, aby za **warunek rokowań stawiano ratyfikacyę przez konstytuantę rosyjską**. Czynili to wiedząc, jak rząd sowiecki zachowuje się negatywnie wobec parlamentaryzmu. Wyraźnie szukali wybiegu, któryby uniemożliwił bezwzględnie rozmowę pokojową z bolszewikami.

I ci, którzy drżeć chcieli wszelką możliwość pokoju, póki nie wygaśnie bolszewizm, a nie zatronuje reakcya (po Kołczaku wierzyli w Denikina) dziś drą szaty, że nie usłuchano ich zawsze roztropnych i jasnowidzących rad!

Wiadomości polityczne

Endecy boją się o chłopów zjednoczeniowych

„Gazeta Warszawska" podaje, iż poseł Witos usiłuje odciągnąć chłopów, tkwiących w Zjednoczeniu p. Dubanowicza.

Obawa, że chłopi ci mogliby przeważyć szalę na rzecz centrum i lewicy — i wogóle przepaść endekom, wydziera „Gaz. Warszawskiej" taki okrzyk:

„Włościanie z Klubu Zjednoczenia, którzy chcą przyłączyć się do Piastowców i pomóc nieodpowiedzialnemu Witosowi do eksperymentów, nie wiedzą o tem, że chcą zgubić Polskę. W tej chwili bowiem przesilenie gabinetowe jest zgaszeniem ducha w naszej armii, jest wznieceniem popłochu nie do opanowania tak wewnątrz kraju jak w wojsku, jest końcem Polski".

Na pytanie, dlaczego wojsko miałoby uważać za puklerz dla swojego ducha endecyę — rozumie się „Gaz. Warsz." nie odpowiada.

Przegląd gospodarczy

Zużytkowanie gazów ziemnych. Cała produkcya gazów zagłębia Borysławsko-Tustanowckiego około 530 m. na minutę idzie na popęd kopalń tego zagłębia i na opał rafineryi drohobyckich; również produkcya gazowa w Bitkowie służy do opału kopalń naftowych bitkowskich. Z produkcyi gazów w zagłębiu Krośnieńskiem, która wynosi 582 m. na minutę, zużywa się około 170 m. na minutę na popęd kopalń w Potoku, Równem, Rogach, Krościeńku, Białobrzegach, na opał rafineryi w Krośnie i Jedliczu, pozatem opalane są tym gazem miasta Krosno i Jasło, cegielnie parowe w Polance, stolarnia i tartak parowy oraz odlewarnia w Krośnie.

Nowy gazociąg państwowy Jasło-Gorlice, który będzie ukończony w lipcu, doprowadzi gaz do rafineryi nafty w Gliniku Maryampolskim i Libuszy, do kopalń w Krygu, Kobylance i Harklowej, do miasta Gorlic i znajdującej się tam dużej cegielni, co podniesie konsumcyę gazów do blisko 300 m. na minutę reszta zużyje się przez wybudowanie gazociągu Krosno-Sanok.

Nowa kopalnia węgla. Puszczono w ruch kopalnię węgla brunatnego „Alfred i Edward" w Potyliczu w Małopolsce (należącą do T-wa „Rudy Żelaznej"). W pierwszym miesiącu działalności w maju wydobyto 140 ton węgla co stanowi przeszło 18 proc. całej produkcyi Okręgu Stanisławowskiego za miesiąc kwiecień.

Produkcya tej kopalni przeznaczona jest na potrzeby przemysłu naftowego.

Węgiel na cele eksportowe. Zakłady przemysłowe, pragnące skorzystać z dodatkowego przydziału węgla na cele produkcyi eksportowej, zechcą jak najrychlej nadesłać zgłoszenia do Inspektoratu węglowego w Krakowie, ul. Sławkowska 1. Odpisy zamówień wyślą firmy do Sekcyi przemysłowej Ministerstwa przemysłu i handlu w Krakowie, Rynek gł. 30. Węgiel eksportowy będzie dostarczony zakładom przemysłowym po całkowitem wykonaniu dla nich przydziałów węgla z kontyngentu normalnego.

—ooo—

Drożyzna

Przyczyny, skutki i środki zaradcze

Napisał Dr B. D. Gross (Biała)

IV.

W każdej wiosce winna być założona organizacya spożywcza i organizacya rolnicza. Organizacye zbudowane jako stowarzyszenia spółdzielcze udziałowe z ograniczoną odpowiedzialnością wedle przepisów ustawy z kwietnia 1873 na jak najszerszych podstawach demokratycznych mają ustalić zapotrzebowanie wszystkich rodzin w gminie tak pod względem spożywczym jak i gospodarczo-rolniczym. Te organizacye złączą się dla każdego powiatu w Związek ze siedzibą w mieście jako centrum powiatu. Istniałby tedy powiatowy związek organizacyi spożywczych oraz powiatowy związek organizacyi rolniczych. Związki te oparte o swoje własne organa gminne mogą najdokładniej ustalić zapotrzebowanie artykułów spożywczych i gospodarczych dla całego powiatu i są zdolne otrzymawszy te artykuły rozdzielić je sprawiedliwie między ludność i gospodarstwo całego powiatu. Dla tych organizacyj powiatowych i gminnych, które mają charakter więcej administracyjny winien być założony w każdym powiecie organ handlowy we formie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością.

Spólnikami byłyby obie organizacye powiatowe, a więc spożywcze i rolnicze Spółka ta prowadzona wedle zasad kupieckich nazwijmy ją „gospodarzem powiatowym" miałaby za zadanie dostarczyć Konsumom, organizacyom producentów i pojedynczym producentom, jednem słowem całemu powiatowi, wszelkich artykułów zapotrzebowania. W ten sposób zostałby zupełnie wykluczony pasek odnośnie do towarów wyrabianych i sprowadzonych z poza powiatu. Odnośnie do produktów wytworzonych w powiecie, a więc przedewszystkiem nabiału i płodów ziemnych i t. d. to „gospodarz powiatowy" spowodowałby bezpośrednie oddanie tychże organizacyom konsumentów. Organizacya rolnicza miałaby w każdej gminie składnicę zbierającą nadwyżki z gospodarstw członków. Po oddaniu ustalonej ilości dla miejscowego Konsumu reszta dostałaby się do miejsc deficytowych w powiecie, a nadwyżka z całego powiatu dostałaby się za pośrednictwem gospodarza powiatowego do innych powiatów. W ten sposób zaoszczędziłoby się licznej rzeszy kobiet wiejskich drogę do miasta a tem samem marnowanie czasu, którego mogłaby użyć w gospodarstwie własnem. Ceny artykułów gospodarstwa rolniczego zostałyby tak ustalone by gospodarstwa te mogły nie tylko istnieć, ale się podnosić i róść tak, żeby było coraz więcej produktów co leży przecież w interesie konsumentów. Odpada przez to cała masa pośredników, która może być z lepszą korzyścią dla siebie i społeczeństwa użytą w produkcyi lub w organizacyi rozdziału produktów.

Do prowadzenia takiej gospodarki w powiecie potrzebne są kapitały. Udziały członków mimo, że powinno się ciągle dbać o podwyższenie udziałów nie wystarczają. Pozostaje korzystanie z kredytu w bankach. Zależność od banków, które raz dają, a drugi raz nagle usuwają kredyt jest dla takiej spółdzielczej spółki powiatowej niebezpieczną i może łatwo jej egzystencyę zniszczyć. Dlatego koniecznem jest doprowadzenie bezpośrednie oszczędności ludności powiatu do użycia dla tej spółki oraz organizacyi konsumowych i rolniczych. Kasa Zaliczkowa w służbie tych organizacyi daje składającym oszczędności podwójną korzyść. Raz przez popieranie organizacyi przyczynia się do potanienia artykułów zapotrzebowania dla własnego gospodarstwa składającego oszczędności a powtóre Kasa taka może płacić wyższy procent od banków istniejących i miejskich Kas oszczędności.

Widzimy to w powiecie bialskim.

Banki i kasa miejska zaangażowane w pożyczce wojennej i papierach nie procentujących się obecnie nie są w stanie płacić wysokiego procentu od wkładek oszczędnościowych. Płacą od 2% do 3 i pół proc. Natomiast zaliczkówka, która nie ma żadnych papierów nieprocentujących się płaci od wkładek najwyższą stopę w Bielsku i Białej bo 5 od sta.

Zaliczkówka bowiem używa pieniędzy na aprowizacyę powiatu, dla związku gospodarczego, składnicy Kółek oraz Starostwa. Składający pieniądze w Zaliczkówce nie tylko przyczynia się do tego że otrzymuje bezpośrednio (a nie w pasku) tanie ziemniaki, mąkę, cukier, tłuszcze i t. d. ale nadto otrzymuje najwyższą stopę procentową. Zwolna organizacye te powinny przez odpowiednio rozumną kalkulacyę zyskać własne fundusze celem utrwalenia egzystencyi na wypadek strat, które dziś w czasie ciągłych zmian walutowych, niepewności transportu, możliwego nagłego nieprzewidzianego spadku cen, są na porządku dziennym. Nie rozchodzi się bowiem o utworzenie kapitału, lecz o utrzymanie i zabezpieczenie organizacyi. W powiecie bialskim mamy w każdej gminie organizacyę spożywcze złączone w związek. Brak tylko racyonalnych organizacyi rolniczych. Jest też zaliczkówka poświęcająca prace i fundusze interesom spożywców. Mamy w powiecie obok Konsumów w przeważnej części gmin Kółka rolnicze, w których choć nie statutowo na podstawie ustawy o stowarzyszeniach — zorganizowani są spożywcy. Można śmiało powiedzieć, że może przeszło trzy czwarte ludności powiatu zorganizowane jest w Konsumach i Kółkach. Choć związki troszczyły się w pierwszym rzędzie o swoich członków to skorzystał z tej pracy cały powiat, bo rząd centralny party ustawicznie przez te organizacye i miejscowe Starostwo zmuszony był całemu powiatowi przydzielić kontyngent mączny i cukrowy.

Dzięki tym organizacyom i organom tychże (jak Tow. Zakupna „Impeks") przyznany konty gent nie pozostał przyrzeczonym na papierze jak w tylu innych powiatach. — Ponadto organizacye te sprowadzały z jak najtańszych i najdalszych źródeł wszelkiego rodzaju artykuły zapotrzebowania i doprowadziły je bezpośrednio do konsumu. Dzięki tym organizacyom powiat bialski jest jedyny może w całej Małopolsce i Kongresówce gdzie paskarstwo ma najmniejsze pole działania.

O wiele gorzej dzieje się w sąsiednich powiatach jak w Żywcu, Oświęcimiu, Andrychowie, Wadowicach i t. d. Jeżeli ludności doprowadzi się przez jak największe organizacye spółdzielcze towary tańsze jak w pasku, to ludność nie potrzebuje paskarzy. Jeżeli zaś tych organizacyi niema, a ludność z powietrza żyć nie może to doprowadzającym żywność dobrodziejem wobec wielkiego popytu i małej podaży czyli wobec braku konkurencyi handlarz wyzyskuje „konjunkturę" sprzedaje temu kto da więcej.

Gdyby nawet handlarz nie chciał robić majątku, to i tak zmuszony jest więcej dobić do towaru jak organizacya. Przy dzisiejszych trudnych warunkach przewozu, zakazów, konfiskat, handlarz nawet „legalny" i „uczciwy" sprowadza stosunkowo mało towaru. Towar ten obciążony jest z góry wielkimi kosztami, ryzykiem, a nadto zarobkiem handlarza, który dziś musi być wielki jeżeli ma tylko wyżywić rodzinę. Już ze względu na wysokie koszta produkcyi wychodzi już z fabryk produkt dość drogo dla konsumenta, choćby go bezpośrednio z fabryki otrzymał. Jakże dopiero musi podrożeć ten produkt jeżeli na drodze do konsumenta, obciążony zostanie egzystencyą, a nawet wzbogaceniem się całego szeregu pośredników i handlarzy. Przed wojną produkt wyszedł z fabryki tani, produktów było kilkadziesiąt razy więcej jak dziś, a pośredników i kupców stosunkowo mniej i z powodu wzajemnej konkurencyi ze skromnemi wymaganiami tak, iż różnica między ceną fabryczną a ceną detaliczną była mała. Dziś jest odwrotnie. Jest mało produktów, natomiast stosunkowo bardzo wiele pośredników i handlarzy, którzy mają z powodu braku konkurencyi wielkie wymagania. Tego obciążenia na drodze z fabryki czy roli aż do konsumu produkt, a tem samem konsument nie wytrzyma. Żadne urzędy walki z lichwą ani kary chłosty czy śmierci nie zapobiegną drożyźnie jeżeli się zostawi wolny handel t. j. jeżeli się przez potężne organizacye nie zbliży konsumentów do produkcyi. Tam gdzie jest utrzymanie towarów u producenta i bezpośrednie dostarczenie tychże konsumentowi, jak w krajach zachodnich, to ustawy dotychczasowe i urzędy istniejące wystarczają. Tam zaś gdzie pozostawiono wolny handel, jak w Polsce i na Węgrzech, to mimo coraz to nowszych urzędów i srogich ustaw przeciw paskarzom szaleje coraz większa drożyzna, a pasek coraz większe wyprawia orgie.

—ooo—

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

79

Ale silniejszymi niż życie, będą przewidziane przewroty, które w przybliżeniu można tylko oznaczyć cyframi. Wściekłe i gwałtowne ubytki żołnierzy dobiegną do kresu. My nie umiemy więcej liczyć, ale fatalizm spraw będzie liczył. Pewnego dnia mężczyźni, kobiety i dzieci będą pozabijani Znikną także ci, którzy egzystują przez sromotną śmierć żołnierzy, znikną razem z ogromnym, zziajanym cokołem, który toczyli. Używają jednak teraźniejszości, myśląc, że będzie trwała tak długo jak i oni, a następując po sobie mówią: „Po nas zagłada"... Pewnego dnia wszelka wojna ustanie z braku zapaśników.

Widok jutra jest widokiem agonii. Jakby na szyderstwo czynią uczeni wysiłki, by oznaczyć jaka w nadejść mających tysiącleciach będzie przyczyna końca zaludnionego świata. Czy to będzie kometa, rozrzedzenie wody, wygasanie słońca, które zniweczy ludzi? Zapomnieli o rzeczy najprawdopodobniejszej i najbliższej: o samobójstwie.

Ci którzy mówią: „Wojny będą z a w s z e" nie wiedzą, co mówią. Toczy ich powszechna wewnętrzna choroba krótkowidztwa. Myślą, że są w pełni zdrowego rozsądku, jak myślą, że są pełni prawości. W rzeczywistości okazują nieokrzesaną i ograniczoną umysłowość morderców siebie samych.

Znowu rozpocznie się bezładna walka elementów na wyżartej ziemi, na której wymordowali się ludzie, ponieważ byli niewolnikami, ponieważ wierzyli w jedne i tesame rzeczy, ponieważ byli jednacy.

Wydaję okrzyk rozpaczy i zdaje mi się, że obracając się, duszę się w poduszce.

* * *

Wszystko jest szaleństwem. I niema nikogo, ktoby się ośmielił podnieść i powiedzieć, że to wszystko nie jest szaleństwem i że przyszłość nie kształtuje się tak fatalnie i tak niezmiennie jak wspomnienie.

Lecz wiele będzie ludzi, którzy się ośmielą, wobec powszechnej zagłady panującej na końcu tak jak istniała na początku podnieść i zawołać: „Nie" — i by wyprowadzić niezbite i przerażające wnioski:

— Nie, interesa ludów i te ich wszystkich obcych władców, nie są tesame. Od czasów starożytnego świata istnieją dwie nieprzyjacielskie rasy możni i mali. Sprzymierzeńcami możnych, są mimo pozorów możni. Sprzymierzeńcami ludów są ludy. Tu na ziemi istnieje tylko jedno plemię pasożytów i przywódców, będących zwycięzcami i jeden jedyny lud, który jest pokonany.

Jak za czasów pierwszych wieków, oblicze myśli nie wychyla się ani tu ani tam z cienia, gdyż jest to chaos i królestwo zwierząt; musi się narodzić rozum, skoro go niema więcej.

— Trzeba myśleć, ale twojemi myślami, a nie myślami innych!

Pokorne słowo, źdźbło słomy wirujące wśród niezliczonych ciał armii, promieniuje między wszystkiem w mej duszy. Myśleć, to znaczy wierzyć, że te tłumy narobiły dotychczas wbrew swej woli za dużo zła i że zakorzenione wszędzie starodawne autorytety pączą ludzkość i rozdzielają nierozdzielnych.

Bywali wspaniali śmiałkowie. Bywali głosiciele prawdy. Ludzie, którzy kroczyli po omacku wśród światowego nieładu dla próby stworzenia światłego porządku. Odkrywają to, czego jeszcze nie wiedziano; odkrywają przedewszystkiem to, czego więcej nie wiedziano.

Lecz jakiż popłoch między mocarzami i mocarstwami!

— Prawda jest rewolucyjna! Precz głosiciele prawdy, wynalazcy precz! przynoszą oni panowanie ludzi!

Pewnej nocy tortur słyszałem ten okrzyk, ciśnięty w me uszy zupełnie cicho jakby z głębin, przez konającego o złamanych skrzydłach, gdy się rozpaczliwie bronił, aby ludzie nie wiedzieli oczu, ja jednak słyszałem go zawsze, wiecznie dookoła siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Listy z kraju

Przemyśl, 6 lipca.

Wołanie o komisarza rządowego. — Intrygi przeciw samorządowi miejskiemu. — Aranżerowie. — Koncert. — Tańce bez końca. — Rozjazdy. — Kąpiele. — Śmierć w Sanie. — Zamach i samobójstwo z miłości. - Kamieniczniсy.

Komitet dla zwalczania lichwy doszedł do przekonania, że źródło zła wszelakiego paskarstwa, lichwy, podbijania cen itp. tutejszych popularnych zjawisk targowo aprowizacyjnych bije w samym przemyskim magistracie, na którego czele stoi burmistrz p. J. Kostrzewski. Komitet w oskarżeniach swych posunął się nawet tak daleko, że za wyraźną pomocą i wiedzą staro stwa, a raczej kilku urzędników starościńskich, upatruje w osobie p. burmistrza patrona paskarstwa i passera nadużyć, których siedzibą ma być gmina. Toteż komitet ten, dobrawszy sobie do pomocy ludzi zdecydowanie endeckich, oraz wstydliwie endekujących, ruszył całą siłą przeciw burmistrzowi. W tym celu zwołał poufne zebranie na piątek 2 lipca br. gdzie, po dłuższych wywodach, referatach i dyskusyi, uchwalono nietylko pozbyć się burmistrza, ale żądać rozwiązania całej rady miejskiej i wprowadzenia komisarza rządowego. Na takiego proponują .interesowani znanego kupca tutejszego p. Jana Martynowicza, jednego z niewielu—prawdziwego białego kruka, który we wojnie niczego się nie dorobił.

Poufne zgromadzenie owo, które uznało się kompetentnem i uprawnionem do powzięcia uchwały, tak zasadniczej i obchodzącej ogół ludności, miało wygląd tak osobliwy, że należy mu kilka słów poświęcić.

Aranżerem tej imprezy był b. dyrektor miejskiego biura technicznego inż. p. Jan Łempicki, oryginał, w najdodatniejszem zrozumieniem tego słowa. Nieprzejednany obieżysas politycznу, który nigdzie miejsca nie zagrzeje, z wszystkimi prawie się poróżni na tle zagadnień zasadniczych, mizantrop, ale charakter niedostosowany jednak do twardych, realnych stosunków. Jest to może jedyny z tych ludzi, żądających rozwiązania rady miejskiej, nie w tym celu, aby zasięść ewentualnie w radzie przybocznej, jako stafaż dla komisarza rządowego. — Wszyscy inni — i to bez reszty prawie, to jednostki żądne same władzy, wyznające zasadę: „ustąp ty — a ja zajmę twoje miejsce“. Są wśród nich kupcy tacy, że pasek od nich aż — pachnie, którzy czasu wojny dorobili się kamienic i gotówki, są majsterki zacne, klerykałmuki czarnosecinne, których ideałem najwyższym i jedynym jest — krzesełko w radzie miejskiej. Są niewiasty swarliwe, żony sądowo skompromitowanych urzędników starostwa, dla których milczenie i omijanie „polityki“ byłoby jedynem lekarstwem na utrapienia. Nie brak też kilku profesorów, którzy z jednakim dyletantyzmem odnoszą się do spraw miejskich jak i ogólnych.

Wszystkim tym ludziom przyświeca wielka gwiazda nienawiści do „socyalistów i żydów“, których razem mienią bolszewikami.

Zrozumiałem jest, że zapowiedź występu zespołu, który czasu onego z całą świadomością tolerował i wiernie stał przy gospodarce niszczycielskiej komisarza rządowego gminy p. Łyszkowskiego, nie może wzbudzać zaufania. Nikt nie wierzy też w bezstronność i rzetelność tej pracy, której wysiłek zmierza chyba tylko do tego, aby pod pozorem zatopienia burmistrza, pogrążyć w otchłani całą radę miejską. Już to samo dowodzi, że inni szatani tu są czynni, że cały ten konwentykiel zaczerpnął natchnienia z tej samej beczki, z której dotąd popijali wszyscy przeciwnicy samorządu z powodu dzisiejszego skadu rady miejskiej.

Niechby jednak układ sił w tej radzie miejskiej uległ zmianie na korzyść „prawicy“ miejscowej, podchowanej przez narodową demokracyę, a dziś idącej tak par force przeciw burmistrzowi—wrodzonemu z endecyi i kompromisu—zaraz byłoby wszystko w największym niby porządku.

Większe też zainteresowanie, niż ten epizodzik polityczno-parafiański, wybujały na podłożu urażonych ambicyjek — wzbudził wspaniały występ śpiewacki A. Didura, dany w piątek 2. lipca br. w sali Kasyna oficerskiego — przy akompaniamencie znakomitego pianisty prof. dr. E. Steinbergera, który wysoką wartością swej gry również przykuł uwagę audytoryum.

Śpiew Didura był wypadkiem, który w kronice życia artystycznego naszego miasta długo błyszczeć będzie złotemi głokami, temdardziej, że w ostatnich czasach jesteśmy — jakby z rozmyślną złośliwością zasypywani tańcami pod najróżnorodniejszemi postaciami. Byli Koszutscy, w niedzielę pantomimiczno-baletowy wieczór Faliszewskich i innych 25 par nóg, już jest zapowiedziany cudownego dziecka Maryi Gremo. Wieczory są udatne, tańce niekiepskie, kasa i publiczność wychodzi na swoje — w czem dowód, że miasto jest wesołe „furt“ — pomimo wściekliźny psów i paskarzy, którzy ze zmartwienia zostali rozjechani do kąpiel i klimatyk, gdzie samem swem pojawieniem się wywołują drożyznę i paskarstwo.

Ludność przywiązana do kiepskich trotuarów ojczystych, do wyziewów i intryg miejscowych, korzysta masowo z kąpieli w Saie, po 5 marek od osoby (przed wojną 10, 6 i 4 halerze). Kąpie się takie mństwo ludzi, że jeśli ktoś idzie na dno, to może być spokojy, iż żaden z widzów nie pospieszy mu z pomocą. Tak się stało z uczniem gimn. I. Gallerem, który utonął w niedzielę 4 bm. przed południem podczas kąpieli. Setki osób przyglądało się śmiertelnym zapasom chłopaka z rwącą falą, która go wreszcie zmogła. Policyant zaś czynność swą ograniczył do sumiennego spisania generaliów topielca, którego zwłok nie udało się dotąd wyłowić.

Marya Wojtałówna podeszła onegdaj około godz. 11 w nocy pod koszary barakowe przy ul. Mickiewicza i wystrzeliła z rewolweru do żołnierza I. Mazurkiewicza, który właśnie siedział w baraku przy oknie. Strzał chybił. Zanim zaalarmowana straż wojskowa zoryentowała się w sytuacyi, Wojtałówna skierowała broń przeciw sobie i celnym strzałem zraniła się tak niebezpiecznie, że zginęła po krótkich męczarniach. Tłem tego dramatu była miłość, która nie pozostałaby bez skutków, gdyby nie samobójstwo śp. Wojtałównej.

Niezależnie od dramatów, samobójstw od nędzy ogólnej i szczegółowej p. Antoni Agopsowicz, właściciel dóbr, ścigający sądownie za zarzut paskarstwa zbożowego — kupuje kamienicę za kamienicą tak, że Mojżesz Hirt, Natan Teich i — Antoni Agopsowicz dysponują dziś w mieście największą ilością nieszczęśliwych dusz lokatorskich. Miarą tego nieszczęścia jest, że w urzędzie najmu, niby w czyśćcu, właściciele realności — ci biedacy — prześladowani— prawują się ustawiczn e ze swojemi niewolnikami o wyższą daninę za najem mieszkań.

Aprowizacya miasta Krakowa

We środę odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi aprowizacyjnej. Naczelnik akcyzy dr. Zawadzki przedłożył sprawę utworzenia komisyi notowania cen zwierząt rzeźnych na miejskiej targowicy na wzór Warszawy. Ponieważ w komisyi warszawskiej nie ma przedstawicieli konsumentów, przeto oświadczono się przeciwko utworzeniu tejże komisyi w Krakowie. Następnie podwyższono opłaty w młynach za wymiał.

W sprawie cukru oświadczył st. r. mag. Sawiński, że ludność otrzyma za czerwiec cukier w połowie suchą melasę, w połowie biały cukier. R. m. dr Schneider stwierdza, że melasa jest szkodliwa i wywołuje choroby serca. R. m. Szarski wskazuje na trudności otrzymania białego cukru z powodu braku węgla, ubytku cukru przy rafinadzie itd. Insp. Krupiński stwierdza, że prasa krakowska („Kuryerek“) wyrządziła szkodę ludności, pisząc o wielkich zapasach białego cukru pozakontyngentowego (dla cukierników), wskutek czego Warszawa nie chciała dać białego cukru.

Urz. mag. Moskal zawiadamia, że przyszło do Krakowa 5 wagonów smalcu amerykańskiego, którego jednak kilo będzie kosztowało **140 marek!** W dyskusyi oświadczono się za sprowadzeniem oleomargaryny, której kilo kosztuje **76 koron!** Smalec bowiem jest dla ludności za drogi.

Sprawa zaopatrzenia miasta w nowe ziemniaki przedstawia się dobrze.

Tegoroczny sezon operowy

(Krakowskie Towarzystwo operowe)

„Prywata „tego pana“ skłoniła go do poniższych uwag“, oto głos pewnych sfer, które taki sąd na mnie wydadzą. Wiem o tem, a jednak „głos“ zabieram, i będę się starał być objektywnym.

Piąty „sezon operowy“ urządza Tow. operowe, piąty jest właśnie w toku i smutne nasuwa refleksye. Przez cztery okresy działalność Tow. oper. rozrastała się, a w ubiegłym roku, osiągnęła szczyt. Czyżby już po tak krótkim okresie chwały zaczął się opad wysiłków i szlachetnych aspiracyi? Czyżby Tow. operowe przemieniło się w Towarzystwo jedynie zarobkowe? Zła wola czy niedołęstwo? Wydaje mi się, że niedołęstwo jest przyczyną upadku. Ster Towarzystwa bowiem, spoczął w ręku niepewnym, a dowodem tego pierwsze rozbicie się „łodzi operowej“ na jesieni ubiegłego roku, kiedy Tow. oper. zawadziło o teatr „Nowości“, na drugie patrzymy obecnie. Jeśli sobie uprzytomnimy cele Tow. operowego, a więc „kult opery“ jakżeż ten „kult“ wygląda w tym roku, w porównaniu z ubiegłemi latami? Zamiast piędziesięciu przedstawień w sezonie — **dziesięć**, a repertuar! W ubiegłym sezonie **pięć premier** w sześciu tygodniach (Cyganerya, Werter, Pajace, Cyrulik i Dola, ostatnia oryginalna opera polska Walewskiego). Nie mówię o wznowieniach z lat poprzednich (Halka, Straszny Dwór, Carmen, Butterfly, Trubadur). Nie mówię o wykonaniu, gdyż chwaląc n. p. zeszłoroczne, na niekorzyść tegorocznych, naraziłbym się na słuszny zarzut stronniczości. Ocena bowiem „jakości“ przedstawień nie może być objektywną. **Otóż w tym roku ma się odbyć 10 do 12 przedstawień operowych w proporcyi do 50-ciu po inne lata.** Dlaczego? Bo tak było wygodnie komisyi teatralnej, bo wogóle miało tych przedstawień nie być, bo starano się o operę warszawską na sezon krakowski. Wkońcu pod presyą opinii publicznej zezwolono „łaskawie“ w ostatniej chwili na szarym końcu operetki miejskiej, na dziesięć przedstawień operowych. **Tu zawinił zarząd Tow. operowego ciężko, nie umiejąc utrzymać powagi, jaką zdobyło już Towarzystwo na zewnątrz.** Dlaczego to uczyniono? Czy nie byłoby korzystniej dla powagi Towarzystwa, gdyby było niestosowną propozycyę odrzuciło, a powód odrzucenia, podało w pismach?

Czyż nie jest lepiej zrezygnować, jeśli już inaczej niemożna, niźli przyjmować oferty nielicujące z powagą Towarzystwa? A za przyjęciem oferty tegorocznej, oferty bezsensownej i poniżającej dąży też upadek artystyczny. Jakżeż wygląda repertuar? Trubadur, Trawiata, Halka i Str. Dwór, a może i wysiłek, Carmen! Jakież smutne porównanie, z ubiegłemi latami! Po inne lata, chluba Towarzystwa operowego chór, ten chór głośny na całą Polskę, przygotowywał się przez zimę i wiosnę, aby w sezonie letnim zaprezentować swą pracę, swój nowy dorobek. **Opery, które miały być wykonane w lecie, obmyślała komisya art. Towarzystwa o miesiące wcześniej i do ustalonego już programu z myślą o chórze Towarzystwa, montowano resztę t. j. dobór solistów i orkiestry potrzebnych do zrealizowania zamierzonego programu.**

A zatem była to droga celowa, drogą, którą dążąc kultywowano ideę, dla której Towarzystwo powstało, ideę stworzenia przedewszystkiem chóru operowego w Krakowie. Soliści byli tylko „tabakierą dla nosa“. Chodziło o całość przedstawień, ze specyalną uwagą zwróconą na rozwój kultury chóralnej w Krakowie.

W tym roku zamieniono role. Soliści (zresztą znakomici) stali się „nosem“, reszta „tabakierą“ W tym duchu (i tu trzeba przyznać zupełną sumienność, imprezy) zostaje informowana publiczność krakowska, w komunikatach operowych: „Śpiewać będą, ta znakomitość z Warszawy, tamta z Poznania, owa z Lublany, z Serajewa“, a bo ja wiem już zkąd. O Towarzystwie, o chórze Towarzystwa, o nowej operze. cisza. Towarzystwo przestało istnieć, opera dla opery zniknęła, potrzebna jest o tyle, o ile ten lub tamten, ta lub tamta pragnie się popisać swoją, znakomitą zresztą kreacyą. I do tego niekulturalnego czynu artystycznego dopomaga krak. Tow. operowe. Widywaliśmy takie „sezony“ operowe za dyr. Hellera. Pamiętam walkę jaką o operę, o sztukę operową, przeprowadził wówczas W. Noskowski na łamach pism krakowskich i widzę jaką „krzywdę“ uczyniono wówczas p. Hellerowi, który jako prywatny przedsiębiorca miał „swoje racye brzęczące“, do kultywowania tego rodzaju przedstawień operowych. Dziś **Towarzystwo, założone dla celów idealistycznych, czyni to samo co prywatny przedsiębiorca.** Co się stało odstać się nie może. Chodzi o przyszłość i to było celem niniejszych uwag, a czynię to z całą świadomością, mimo głosu pewnych sfer, które wydadzą osąd: „Że prywata „tego pana“ skłoniła go do powyższych uwag.

Bolesław Raczyński.

R. m. Kosobudzki protestuje przeciwko podwyższeniu cen chleba. Insp. Krupiński wyjaśnia, że cenę mąki amerykańskiej podwyższono ze względów walutowych.

R. m. tow. Ziffer stwierdza, że rząd dlatego podwyższył cenę mąki amerykańskiej, by mógł następnie podwyższyć cenę zboża w razie uchwalenia sekwestru.

Młynarz Sperling podnosi, że na Kleparzu masowo sprzedaje się nowe (?) żyto po 13·50 Mk za kilogram i wywozi do sąsiednich powiatów. Również wywozi się furami chleb. Sprawa cen mąki zależy zupełnie od rządu, wobec czego dyskusya nie doprowadziła do niczego.

R. m. tow. dr Müller wskazuje na brak względnie tłuszczu w masarniach. Insp. Krupiński oświadczył, że należy zająć w rzeźni tłuszcze i przeprowadzić ich rozdział, jeżeli masarze nie będą sprzedawali tłuszczu.

Z sali sądowej

Kraków, 8 lipca.

WOŹNY URZĘDU PODATKOWEGO DEFRAUDANTEM

W sądzie okręgowym karnym, przed sądem przysięgłych rozpatrywano wczoraj sprawę 44 letniego Michała Grycha, woźnego podatkowego z Dobczyc. Obwiniony dnia 14 lutego 1920, około godz. 6 wieczorem, jako woźny Urzędu podatkowego w Dobczycach otworzył samowolnie kasę podręczną tegoż urzędu, a to zamek wytrychem, zaś kłódkę drugim kluczem, który u siebie przetrzymał i z kasy tej skradł gotówkę w kwocie 59.279 K., z którą natychmiast umknął z Dobczyc i wyjechał do wschodniej Małopolski w zamiarze przedostania się do Rosyi. Celem ułatwienia sobie ucieczki i utrudnienia kontroli tożsamości swej osoby przez organa państwowe, podrobił obwiniony jeszcze przed powyższą kradzieżą świadectwo względnie legitymacyę do podróży, urzędu gminnego w Podolanach, wystawione na nazwisko Antoniego Grubera, a zaopatrzone oryginalną pieczęcią tegoż urzędu, oraz sfałszowanem nazwiskiem naczelnika gminy, a przy podrobieniu tem posłużył się pieczątką urzędu gminnego w Podolanach, wykorzystawszy podstępnie sposobność, kiedy naczelnik tejże gminy był w urzędzie podatkowym i robił użytek z przyniesionej przez siebie pieczęci gminnej. Po ucieczce z Dobczyc przybył obwiniony do Tarnopola, skąd uciekł do Pruchnika z zamiarem odwiedzenia niejakiego Tomana, gdzie został przyaresztowany. Przy rewizyi osobistej, znaleziono i odebrano obwinionemu jeszcze kwotę 33.193 K, oraz 600 mp. Podczas wczorajszej rozprawy wyszło na jaw, że w urzędzie podatkowym w Dobczycach zanadto ufano obwinionemu, a klucze od urzędu pozostawały w jego rękach. Toteż ława przysięgłych przez usta przewodniczącego Felińskiego, podczas ogłaszania werdyktu, zaznaczyła, że akt oskarżenia powinien być rozszerzony, gdyż winę ponoszą także naczelnik i kontrolor urzędu podatkowego za nie zupełnie zgodne z przepisami urzędowanie. **Trybunał skazał Grychę na 1 rok ciężkiego więzienia z twardem łożem i postem co miesiąc.**

SŁUCHACZ MEDYCYNY OSZUSTEM

Druga rozprawa toczyła się przeciw 27 letniemu Mojżeszowi Rochmanowi słuchaczowi medycyny, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa. Bronił adw. dr Pągowski. Obwiniony grasował w Krakowie, niby jako agent handlowy i oferował rozmaitym kupcom, to pończochy, to znowu cukier i mąkę, oraz złoto i srebro. W marcu podszedł obwiniony do Izraela Bagno na dworcu kolejowym i zaoferował mu rozmaite towary na sprzedaż. Gdy Bagno dał mu zadatek na te towary, obwiniony polecił mu iść ze sobą do swego mieszkania przy ul. Grodzkiej l. 11, gdyż tam miał, jak zapewniał, złożony towar. Weszli do wspomnianej kamienicy, obwiniony wtedy polecił Bagnie zaczekać na schodach, a sam wszedł rzekomo po towar do mieszkania. Po dłuższej jednak chwili, gdy obwiniony nie powracał, wszedł Bagno do mieszkania i tu dowiedział się, że obwiniony tylnemi drzwiami zbiegł. Przyaresztowany pod zarzutem tego oszustwa, przesiedział obwiniony w areszcie śledczym do 22 marca. Po wypuszczeniu go na wolną stopę, zgłosił się jeszcze tego samego dnia do zegarmistrza Melzera i zaoferował mu sprzedaż złota i srebra i wyłudziwszy zadatek w kwocie 17000 K. zbiegł. Popełniwszy jeszcze podobne oszustwa na szkodę Grossbarda i Gaertnera, został przyaresztowany. Obwiniony do winy się nie poczuwa i tłumaczy się, że działał tylko, jako pośrednik niejakiego Fleischera i Katzmana, którzy poszkodowanym z jego polecenia mieli zamówione towary dostarczyć. Po przeprowadzonej rozprawie na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, **trybunał skazał Rochmanna na 2 lata ciężkiego więzienia.** Trybunałowi w obydwóch rozprawach, przewodniczył s. s. o. Warzeszkiewicz, wotowali, s. s. o. Potak i s. s. o. Rechowicz, oskarżał prokurator dr. Stępor.

Przegląd społeczny

Strejk kelnerów we Lwowie skończony zwycięsko. Układy między kelnerami a pracodawcami doprowadziły do zgody. Wszystkie żądania kelnerów zostały uwzględnione, wobec czego jednodniowy ten strejk można uważać za ukończony.

KRONIKA

Kraków. 8 lipca.

Zgłaszanie się ochotników do W. P.

Do Legii kobiet zgłaszać się można w koszarach Legionów przy ul. Grodzkiej l. piętro, oficyny.

Wiec rzemieślników w sprawie zaciągu w szeregi armii odbędzie się w niedzielę 11 lipca o godz. 10 rano w Rynku Głównym.

Dyrekcya Akademii handlowej wzywa wszystkich uczniów tak czteroklasowej jak i dwuklasowej szkoły, aby w sobotę dnia 10 lipca 1920 zebrali się w budynku szkolnym o godzinie 10 rano w sprawie poruszonej w odezwie Rady obrony państwa.

W piątek 9 b. m. o godzinie 7 wieczór odbędzie się w sali Towarzystwa lekarskiego ogólne zebranie wszystkich **lekarzy** i rygorozantów medycyny w sprawie ochotniczej służby wojskowej w obecnej potrzebie. Na zebranie to zapraszają: Ciechanowski, dziekan wydziału lekarskiego, Damski, prezes związku lekarzy, Rosner, prezes Tow. lekarskiego, Schöngut-Strzemieński, prezydent Izby lekarskiej.

W Warszawie nie podwyższono ceny chleba

Czytamy w „Robotniku" z 6 lipca:

„Cena chleba nie będzie podwyższona. Z powodu ostatnich podwyżek płac piekarzy, cena chleba nie będzie podwyższona, ponieważ ministeryum aprowizacyi zgodziło się na obniżenie ceny **mąki amerykańskiej** w stosunku odpowiadającym zwiększonym wydatkom na robociznę, oraz artykuły techniczne".

U nas — jak wiadomo — inaczej się stało. Z powodu podwyższenia zarobków robotników piekarskich ceny chleba nie podniesiono, natomiast podniesiono ją o 3·20 marki na kilogramie z powodu podrożenia mąki. Dla Warszawy zrobiono wyjątek — dlaczego? Czy w Krakowie jedzą chleb sami paskarze?

O utworzenie straży bezpieczeństwa w Krakowie. We środę wieczór odbyło się w magistracie na zaproszenie prezydenta miasta zgromadzenie reprezentantów stronnictw politycznych, celem zastanowienia się nad utworzeniem straży bezpieczeństwa z powodu odejścia garnizonu krakowskiego na front. Jak się dowiedziano, na odbytem „na Kołłowem" zgromadzeniu reprezentant wojskowości oświadczył, że straż taka będzie utworzona na podstawie zgłoszeń ochotniczych, ale będzie miała charakter wojskowy. W celu wydania do ludności stosownej odezwy, wybrano komitet. Odezwa ma zawierać wezwanie ludności do zgłoszenia się do straży.

Jutro odbędzie się większe zgromadzenie obywatelskie, celem narad nad obecnem położeniem politycznem i wydania ewentualnie enuncyacyi odnośnie do odezwy ROP.

WILHELM FELDMAN 6

Wspomnienia berlińskie

Na wiosnę 1915 czułem się już na tyle silnym, że mogłem w urzędzie kanclerskim przeciw niemu występować, po wzięciu Warszawy zwalczać jego kandydaturę do wysokiego urzędu; utrzymał się przedstawiając, że Łódź uważa za miasto niemieckie i w tym duchu urzędował, polskość zaś Warszawy uznaje bezwzględnie. Działalność jego w Warszawie nosiła na sobie wszystkie cechy systematycznego prowokowania społeczeństwa. Prześladował ruch niepodległościowy, legionistyczny, więził, wywoził ludzi, fałszował przemówienia, popierał wszelki ruch destrukcyjny, a do Berlina posyłał raporty horendalne. Pamiętał przytem czule o swojej kieszeni i manipulacyami na handlu papieru szarpał zarówno kraj jak i swój rząd. Po wielu zachodach zarówno w parlamencie jak i w urzędzie kanclerskim, udało mi się tego szkodnika z Warszawy usunąć. Dla ratowania honoru poszedł na front, i będąc śmiałym, rychło otrzymał krzyż drugiej i pierwszej klasy, poczem wrócił do agitacyi. Pojechał do Sztokholmu, gdzie władając językiem rosyjskim przeprowadził szacherki między rządem a bolszewikami, następnie wrócił do Berlina, został znowu ekspertem głównej kwatery, t. j. Ludendorffa dla spraw polskich, pisywał artykuły i referaty, planujące nowe rozbiory — o czem niżej — i propagował te idee na wiecach hakatystycznych. Po rewolucyi listopadowej udał się w Poznańskie i stał się głównym oragnizatorem Grenzschutzu; rozpierała go ambicya zostania prezydentem republiki wschodnio-niemieckiej. Działalność jego jeszcze nieskończona.

Jako kierownik oddziału polskiego Centrali dla służby zagranicznej Cleinow wciąż starał się przyciągać Polaków z Królestwa, bez skutku. Zresztą akcya tej Centrali była skierowana więcej na wewnątrz, propagandzie służyło inne biuro pod kierownictwem prawdziwego mistrza: biuro Erzbergera.

Karyera i działalność Matyasza Erzbergera to jedna z osobliwości nowoczesnych Niemiec. — Ubogi chłopak z katolickiej rodziny południowo-niemieckiej, doprowadził w studyach do stopnia nauczyciela ludowego i wcześnie rzucił się na pole agitacyi i taniej żurnalistyki politycznej. Młodo wybrany do parlamentu, we frakcyi centrum rychło wybił się jako śmiały mowca piętnujący nadużycia finanseryi, i agitator niezmiernie ruchliwy, gdy prasa liberalna usiłowała go przedstawiać jako postać niepoważną. Miał też niemałe przeciwności w samem centrum, które zgoła nie jest partyą jednolitą, gdyż obejmuje (także dzisiaj mimo zmiany szyldu) robotników z Westfalii i fabrykantów, drobne włościaństwo bawarskie i latyfundystów ze Śląska Górnego. Erzberger szedł z żywiołami młodymi, radykalnymi, dziennikiem jego „Germania", nie wielkokapitalistyczna „Koelnische Volksztg.". Z wybuchem wojny stanął, jako doświadczony agitator i członek największej po socyalistycznej frakcyi parlamentu na czele Biura propagandy i wkrótce stał się potęgą. Skupił w swych rękach agitacyę proniemiecką zagranicą i wojenną w kraju. Gdzie trzeba było kogoś przyciągać, zjednywać, zaprządz do rydwanu Niemiec, tam była jego ręka, pióro, agent, a przedewszystkiem pieniądz. Zjawiał się to w Bukareszcie — póki można było, to w Sofii lub Bernie. Z ks. Buelowem jeździł do Rzymu, by obrabiać koła watykańskie, w jednej tej podróży miał wydać 100 milionów, wogóle z początkiem 1918 mówiono, że dotąd wydał był pół miliarda. Zawsze uśmiechnięty, rumiany, „najlepiej odżywiony członek parlamentu", chwytał wszystko w lot, załatwiał z nieprawdopodobną szybkością i zwięzłością — jedyny znany mi człowiek, który nietylko pisał, ale i mówił stylem telegraficznym. O rozmowę z nim trudniej było niż z ministrem, i nie zapomnę wściekłości jednego z największych arystokratów polskich, gdy ten nauczyciel ludowy odmówił mu przyjęcia, ale skoro się czemś zainteresował, nie uznawał przeszkód. Bilet jego wizytowy otwierał drzwi wszystkich ministrów i dygnitarzy, sam zaś jedynym był posłem i politykiem, który miał dostęp do wszystkich aktów urzędu spraw zagranicznych i codziennie konferował z kanclerzem, gdy był nim Bethmann. Bez wielkiego wykształcenia, czytał tylko po niemiecku, bardzo bystry i zdrowym obdarzony rozsądkiem podniecał wojnę, póki w nią wierzył, pierwszy wydał hasło: Anglia nie jest już wyspą, nawołując w ten sposób do walki samolo-

Dodatkowy pobór podoficerów odbywa się przez cały czas trwania komisyi przeglądowych przy poborze rocznika 1895 i 1902. Poborowi, którzy do tej chwili z jakiejkolwiek przyczyny obowiązkowi swemu nie uczynili zadość, mogą się stawić w swoim położeniu w dniach urzędowania komisyi przeglądowej.

Robotnicy krakowscy ofiarują godzinę pracy bezpłatnej dla ojczyzny. Robotnicy wojskowej fabryki wozów na Grzegórzkach, chcąc dopomódz Ojczyźnie w trudnem położeniu, zwołali zgromadzenie, na którem jednogłośnie i dobrowolnie **zaofiarowali jedną godzinę pracy dziennie bezpłatnie na czas aż do poprawy sytuacyi na froncie.**

Utrudnianie poboru cukru dla dzieci. Po długiej przerwie magistrat znowu wydaje odrobinę cukru dla dzieci. Tymczasem niepowołane zupełnie czynniki robią trudności w zrealizowaniu tego zarządzenia. Np. proboszcz parafii św. Floryana, gdy go poproszono o wydanie metryki chrztu dziecka, zaczął się rzucać, że on nie ma sił pisarskich, że nie wie o takiem zarządzeniu magistratu itd. Magistrat powinien pouczyć proboszczów, że jako prowadzący metryki są funkcyonaryuszami publicznymi i podlegają władzy politycznej.

Z teatru „Bagatela" (Sezon letni). Zapowiadana od tygodni paru gościna warszawskiego zespołu najwybitniejszych artystów teatru Polskiego i teatru Małego, rozpocznie się w piątek 9 b. m.

W skład jego wchodzą najlepsze siły wymienionych teatrów, które dawniej pierwszorzędną były ozdobą krakowskiej sceny miejskiej. Publiczność krakowska odnowi znajomość z ulubieńcami swymi, a więc z pp. Ireną Solską-Grosserową, Maryą Przybyłko-Potocką, Stanisławą Słubicką, Jerzym Leszczyńskim i Stan. Stanisławskim.

Z innych sił wybitnych pozna Kraków Wojciecha Brzydzińskiego, Brylińskiego a nadewszystko Juliusza Osterwę, który zaczynając ongiś karyerę sceniczną na deskach krakowskiego teatru, zabłysnął rychło w Warszawie, stając się jej ulubieńcem. Dzisiaj Osterwa jest głównym filarem i dyrektorem warszawskiej „Reduty" nowo-powołanego do życia teatru.

W składzie oryginalnym warszawskiej obsady teatru Polskiego i Małego, ujrzymy już w najbliższy piątek 9 bm. „Oficera gwardyi" głośną komedyę Franciszka Molnara, autora granej u nas „Tancerki" (Komunikat „Bagateli" myli się, gdyż „Tancerka" jest sztuką Lengyela) i „Konfekcyi męskiej". Świetne pióro węgierskiego autora odtworzyło w „Oficerze" rzecz niezwykle dowcipną i ciekawą, tryskającą barwnym i żywym dyalogiem, rzecz wreszcie wysoce oryginalną i zajmującą wyborną fabułą i wysoce intrygującym sposobem jej przeprowadzenia.

„Oficer gwardyi" grany będzie bez suflera z udziałem Solskiej Ireny, Jerzego Leszczyńskiego, Słubickiej, Stanisławskiego w głównych rolach. Bilety nabywać już można przy kasie teatru.

Popularny koncert symfoniczny w „Bagateli" na dochód „Związku muzyków polskich" odbędzie się w niedzielę 11 bm. o godz. 11 i pół przedpoł. W programie koncertu: symfoniczne utwory Moniuszki, Glinki, Griega, Bizeta i Wagnera pod kierunkiem Zdz. Górzyńskiego. Bilety nabywać już można przy kasie teatru.

Drugi i ostatni wieczór warszawskiej wesołej muzy odbędzie się w „Bagateli" dzisiaj wieczorem z nowym ogromnie wesołym programem.

Z teatru „Nowości" komunikują: Już wkrótce zjeżdżają na gościnne występy dwie gwiazdy operetki lwowskiej Helena Miłowska i Filip Kuligowski. Po raz pierwszy wystąpią w czwartek 15 lipca w „Wesołej wdówce". Helena Miłowska kreować będzie rolę Hanny Glawari a F. Kuligowski Daniła. Znakomita ta para występujących ulubieńców Lwowa i Krakowa odniesie u nas z pewnością swój zasłużony sukces.

Biblioteka Związku stow. rob. wzywa swych czytelników, by w najbliższą niedzielę bezwzględnie wszystkie pozwracali książki. Obecnie przeprowadza się bowiem inwentaryzowanie biblioteki, oprawia się książki zniszczone itd. Biblioteka rozpocznie z powrotem wydawanie książek z początkiem sierpnia, o czem jeszcze osobny komunikat w „Naprzodzie" doniesie.

Wzywa się wszystkich „Czwartaków" do bezzwłocznego nadesłania swych dokładnych obecnych adresów w celach organizacyjnych pod adresem: Kielce, Redakcya „Czwartaka".

Dar na pogotowie ratunkowe. Konsum robotniczy „Samopomoc" w Zakrzówku złożył na pogotowie ratunkowe 210 marek, za który to dar zarząd pogotowia na tej drodze składa serdeczne podziękowanie.

Ładny majster. Franciszek Wesely, właściciel pracowni ślusarskiej w Krakowie przy ul. Karmelickiej, zatrudnia 22 uczniów a tylko jednego czeladnika. Wesely zmusza uczniów do 10 i 12 godzinnej pracy dziennie, bagatelizując ustawę, gdyż jak twierdzi ma silne plecy i poparcie. Bezczelność wyzysku tego panka niema granic, gdyż uczeń w trzecim roku praktyki za 10 godzinny czas pracy zarabia zaledwie 42 marki tygodniowo. Wzywamy inspektora pracy, by bezzwłocznie zajął się tą mordownią i uregulował te stosunki.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj rano przez Bonarkę przejeżdżał tabor wojskowy złożony z kilkunastu furgonów naładowanych beczkami. Konie ciągnące jeden z furgonów przestraszyły się nadjeżdżającego torem kolejowym pociągu i poniosły. Siedzący na furgonie dwaj żołnierze Józef Piekarz i Józef Cegłowski wypadli na ziemię i zostali przejechani przez nadjeżdżające dalsze furgony. Obaj żołnierze odnieśli ciężkie obrażenia na calem ciele. Pogotowie ratunkowe przewiozło ich do szpitala załogi.

Amator tytoniu. Wczoraj aresztowano Antoniego Szymańskiego, który podczas transportu z wozu naładowanego tytoniem, skradł 10 kg tytoniu. Tytoń był transportowany z dworca do fabryki cygar.

Kradzież cyny w drukarni. Wczoraj policya krakowska skonfiskowała u Czesława Bąkowskiego 15 kg cyny, którą jak się okazało, skradł w drukarni Narodowej. Przy tej okazyi znaleziono w domu aresztowanego dwa płaszcze wojskowe.

Prowokatorzy. Wczoraj przy moście Zwierzynieckim, zaczepiło trzech ludzi patrol wojskową idący, w stronę Kopca Kościuszki. Podczas pogawędki poczęli oni zachęcać żołnierzy do porzucenia broni. Żołnierze oburzeni agitacyą indywiduów, oddali ich w ręce posterunkowego. Jeden z aresztowanych zbiegł. Jak stwierdzono, pochodzą oni z okolicznych wsi. Dalsze śledztwo prowadzi policya.

Konfiskata skóry. U niejakiego Izraela Birnbauma, zamieszkałego przy ul. Agnieszki L. 1, znaleziono w mieszkaniu ukryte 140 kg skóry, którą przetrzymywał w celach parskarskich. Zawiadomiono intendanturę wojskową, która skonfiskowała skórę.

Włamywacz pod kluczem. Aresztowano Stanisława Stachlika, znanego włamywacza, który podejrzany jest o włamanie do mieszkania p. Kucielów na Librowszczyźnie, gdzie skradziono garderobę i gotówkę w łącznej wartości 10.000 marek.

Aresztowano szajkę włamywaczy, złożonąz trzech osób: Jana Szywałę, Markusa Sprunga i Wojciecha Skowronka. Wybierali się oni na jakąś wyprawę złodziejską, jednakowoż posterunkowy policyi, wskutek podejrzanego zachowania się bandytów, aresztował ptaszków. Znaleziono przy nich wytrychy i inne narzędzia do włamywania, oraz latarki elektryczne.

Niebezpieczny ptaszek. Przed kilku dniami aresztowano podczas obławy Władysława Adamskiego, jako podejrzanego o dezercyę. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że jestto znany włamywacz i nazywa się Władysław Dej, zbiegły z więzienia i podejrzany o szereg włamań, które po ucieczce z więzienia popełnił.

Za zdzieranie obwieszczeń w sprawie powołania do służby wojskowej, aresztowano wczoraj jakąś panią wytwornie ubraną.

—ooo—

Z POLSKI

Zgromadzenie ludowe w Bolęcinie (powiat Chrzanów) odbyło się 27 czerwca. Przewodniczył tow. Kocoł. Referował tow. Nowak. Mówca skreślił dzieje przesilenia rządowego, podniósł ciężką walkę posłów PPS o utworzenie rządu ludowego i omówił sprawę reformy rolnej. Referent napiętnował wrogą ludowi politykę klerykałów i domagał się zniesienia opłat kościelnych. Omawiając sprawy organizacyjne mówca wezwał zebranych do solidarności, do silnego skupienia się w organizacyach PPS. Czasy zbliżają się wielkie. Klasa robotnicza stoi w przededniu wielkich wydarzeń. Rozstrzygają się losy rządów w Polsce, które muszą być ludowe. Referent poświęcił wkońcu część referatu stosunkom miejscowym wskazując na nędzę i głód panujący wśród biednej bezrolnej ludności, wśród wdów i sierót. Tak urząd aprowizacyjny przy starostwie chrzanowskiem jak miejscowy urząd gminny, — nie dbają o biedną ludność, która przymiera głodem. Zdaje się, że wszystko stoi na usługach dworskich bogaczy. Wkońcu mówca wskazał na konieczność popierania pożyczki państwowej. W dyskusyi poddano krytyce szkodliwe dla państwa rządy endeków w rodzaju Grabskich i innych. Okrzykiem na cześć PPS zakończono zgromadzenie.

---

tami i łodziami podwodnemi, ale gdy w połowie r. 1917 się przekonał, dzięki swym informacyom i zdrowemu rozsądkowi, że wojna łodziami podwodnemi stracona, zaczął zwalczać stronnictwo wojenne z całą bezwzględnością. Nie przerywając swych wizyt i czynności w urzędzie spraw zagranicznych, zażądał ustąpienia szefa, Bethmanna-Hollwega, a gdy ten się wzbraniał, zagroził, że w parlamencie nie dopuści go do głosu, wydał bezwzględną wojnę wojowniczym wszechniemcom, równocześnie pragnąc wejść do gabinetu ich człowieka Buelowa, którego niegdyś pomagał obalić. W ostatnim roku starał się naprawić zło, które wyrządził w pierwszych trzech latach i jedno tylko miał pragnienie: módz rozmówić się z Balfourem, ideą jego podobno było sprowadzenie wojny do rywalizacyi ekonomicznej Anglii z Niemcami i zaproponowanie światowego trustu, z odpowiednim podziałem produkcyi między te dwa państwa. Z Lloyd Georgem Erzberger się nie rozmówił; doczekał się rozmów — z Fochem.

Od pierwszego dnia wojny wziął też Erzberger na tapet sprawę polską, do czego go skłaniał też charakter centrowca, i jął żywo agitować za wprowadzeniem Polaków do obozu rządowego. Pod tytułem „Zmartwychwstanie Polski" wydał popularną broszurę dla ludu, pisaną wpost humorystyczną polszczyzną, zato ozdobioną na okładce obrazkami Matki Boskiej Częstochowskiej, papieża i ces. Wilhelma, pisał w artykule i w druku poufnym za niepodległością Królestwa, i przy pomocy ks. Ksawerego Druckiego-Lubeckiego i Adama Napieralskiego starał się działać na Królestwo. Wszedłszy z nim w stosunki doznałem wielu ułatwień w małych rzeczach, ale rychło przeniknąłem jego taktykę. Jednego dnia zapytał:

— A czy Pan na swoje wydawnictwa i inne cele nie potrzebujesz pieniędzy?

— Nie wiem — odparłem — czem dałem Panu powód do takiego pytania...

— Bo z Rusinami — odparł — każda rozmowa kończy się tem, że żądają pieniędzy.

Wiedziałem, kto wówczas z Rusinów działa w Berlinie, teraz dowiedziałem się, że Erzberger nie odmawia pieniędzy na robotę antypolską. Później nie przestając popierać „niezawisłości" Królestwa, stał się szczególnym protektorem Litwinów — także w robotach ich antypolskich. Był przeciw przyznaniu Wilna Polsce — w ogólności za Polską słabą, skazaną na Niemcy. Tem większa wściekłość i nie przebierająca w środkach akcya, gdy po rewolucyi rzeczywisty agitator znalazł się w roli męża stanu, ministra i wobec Polski ani małej, ani słabej.

Oprócz tych biur działała duża zapewne ilość biur specyalnych. Takiem było biuro „Północ" (Norden). Firmę mu dawał „młody" (przy sześćdziesięciu swych latach, dla odróżnienia od ojca) Bjoernson. Stary był za pangermanizmem, miał talent, syn nie ma talentu, za to duże potrzeby, i idee ojca zamienił na weksel in bianco podpisany Niemcom. Dał więc wielkie swe nazwisko, a biuro, do którego rzadko przychodził, o które się nie troszczył, obrabiało prasę skandynawską, bardzo wówczas ważną. Bawiąc w Kopenhadze, przekonałem się, jak wielka była tu odraza do Niemiec, ale znalazło się sporo młodych literatów, jeszcze więcej w Szwecyi, którzy dzięki Niemcom zyskali imię światowe i byli za nimi, biuro Bjoernsona propagandę ułatwiało przez pewien czas także informowaniem świata o ruchu polskim.

Równocześnie w porozumieniu z rządem pracowały różne biura czekających wyzwolenia narodowości. Szczególnie zapisało się w pamięci biuro irlandzkie. Kierował niem dr Georges Chatterton-Hill, młody, wyjątkowej inteligencyi i subtelności Irlandczyk, ożeniony z Niemką. W przeciwieństwie do tego, co opowiadają o jego ziomkach, ani zacofany, ani klerykalny (autor b. interesujących studyów o Nietzschem oraz filozofii społecznej, uważającej za jedyną nowoczesną religię patryotyzm), żył w głębokiej rozterce: kochał Francyę, zdawał sobie sprawę z nieuczciwej polityki Niemców, ale więcej nienawidził jarzmo swego narodu i pragnął wyzwolenia. Nie zapomnę wrażenia, jakie na mnie wywarł z początkiem r. 1917 Sir Robert Casement, wysoki, ze szpakowatym zarostem, o głębokich męczeńskich oczach w suchotniczej twarzy. Po niemiecku nie rozumiał, wypytywał się gorączkowo o ruchy niepodległościowe polskie, czy z kości bohaterów wyrastają mściciele, jak naród się dźwiga po upadku powstania. Sam poprostu szukał męczeństwa, a Niemcy ułatwili mu śmierć z całą perfidyą, na co mam dowody.

(C. d. n.).

TELEGRAMY

z dnia 8 lipca

Zażarte walki z atakującymi bolszewikami

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 6 lipca:

Atak bolszewicki na północnym odcinku frontu rozwija się w dalszym ciągu. Kawalerya nieprzyjacielska, która przedarła się przez nasz front między jeziorami Dryświaty a jeziorem Ukleja, operuje w rejonie na północ od Sarkowszczyzny. Oddziały naszej piechoty po zaciętej walce na linii Łuszki—jezioro Plissa—Borowija—rzeka Minuta, na rozkaz cofnęły się w kierunku połud.-wschodnim. Podkreślić należy **ciężką pracę naszego żołnierza**, a w szczególności jednej z dywizyi poznańskich i dywizyi litewsko-białoruskiej, które krok za krokiem odstępując na nakazane pozycye **w zażartej walce** z atakującemi kolumnami nieprzyjacielskiemi zadały mu nadzwyczajnie ciężkie straty. Pod wpływem stanowczości naszego oporu i bohaterskiej postawy naszego żołnierza, nieprzyjaciel zmuszony był zaprzestać bezpośredniego nacisku na odchodzące nasze oddziały. Na północ od Borysowa oddziały nasze **wyparły przeciwnika** z Bydczy i Studzianki. Na Berezynie w kilku miejscach zniszczyliśmy w pomyślnych wypadach materyał, który nieprzyjaciel przygotowywał do budowy mostów. Na całem Polesiu **zacięte walki**, które zwłaszcza dochodzą do najwyższego natężenia na odcinku północnym w rejonie dolnej Berezyny. Na południe od Prypeci ataki bolszewickie odparto. Oddziały konnej armii Budiennego atakiem od zachodu **opanowały Równo**, zmuszając nasze oddziały do wycofania się. Podjazdy konnej armii nieprzyjacielskiej posuwają się w stronę Klewania. W rejonie na północny zachód od Starokonstantynowa grupa generała Krajewskiego rozbiła na linii Zieliniec—Leszcza znaczne zgrupowania przeciwnika, wzięła pięć armat, 13 karabinów maszynowych i kilkudziesięciu jeńców. Na południe od Latyczowa oddziały nasze w bohaterskiej kontrakcyi **odzyskały utracone wczoraj miejscowości** Szlachowyje i Karaczyńce. W walce tej zginął śmiercią bohaterską dowódca batalionu kapitan Henryk Skwarczyński. Bardziej na południe lokalne walki.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego Kuliński gen. podporucznik.

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 7 lipca:

Między Dźwiną a górnym biegiem Berezyny oddziały nasze ustępują po zaciętych walkach przed przeważającemi siłami nieprzyjacielskiemi, **walcząc bohatersko** o każdą piędź ziemi. Poza stwierdzonemi jedenastu dywizyami bolszewickiemi, które nieprzyjaciel wprowadził w bój przy pierwszem natarciu na odcinek generała Żygadłowicza, wprowadza on **dalsze rozerwy** do boju. Miejscowości Germanowice i Dokszyce zostały przez nieprzyjaciela zajęte. Kawalerya bolszewicka po dokonaniu oskrzydlającego ruchu od północy ukazała się pod miejscowością Drujsk nad rzeką Drujką. Po kilkakrotnych daremnych próbach sforsowania Berezyny **udało się nieprzyjacielowi przekroczyć ją** znaczniejszemi siłami pod Nowosiołkami, na południowy wschód od Borysowa. Mniejsze oddziały sforsowały Berezynę pod miejscowością Guta na południe od miasta Borysowa. Akcya celem odrzucenia nieprzyjaciela na wschodni brzeg Berezyny rozwija się **pomyślnie.** Na południe od Bobrujska dwukrotne ataki nieprzyjaciela w rejonie Żubryszcze-Ciekieryce-Grabie i w rejonie Skałki-Czernin-Wasilewka zostały z wielkiemi dla niego stratami odparte. Na południu pod wpływem śmiałej wyprawy oddziałów generała Bałahowicza na tyły nieprzyjaciela w rejonie Genedniki-Owrucz, oraz wypadu naszych oddziałów na Machnowice-Skrygałów-Kocory nieprzyjaciel ataków nie podejmował, prowadząc tylko energiczne wywiady na przedpolu. Na froncie południowym większych walk nie było.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego: **Kuliński**, generał-podporucznik.

Nowe banknoty po 5000 Mk

Warszawa. (PAT). Polska krajowa kasa pożyczkowa zawiadamia, że z dniem 8 lipca b. r. wypuszczone będą w obieg nowe bilety wartości po 5000 Mk z datą 7 lutego b. r. opatrzone podpisem członków dyrekcyi P. K. K. P., W. Byrki i J. Zarzyckiego, oraz skarbnika głównego M. Karpusa.

Zgłaszanie się ochotników do W. P.

Warszawa. (PAT). Poseł Toczek otrzymał ze swojego okręgu wyborczego wiadomość, że we wsi Borownica powiatu dobromilskiego, liczącej 126 numerów, zgłosiło się 46 ochotników do służby wojskowej, w tej liczbie **3 Ukraińców.**

Warszawa. Oddać się do rozporządzenia władz wojskowych uchwaliły: Grono nauczycielskie wyższych uczelni warszawskich, urzędnicy prezydyum rady ministrów, ministerstwa oświecenia i ministerstwa skarbu, warszawska rada adwokacka, komitet igrzysk olimpijskich i stowarzyszenie elektrotechników warszawskich.

Komitet dla propagandy ochotniczego zgłaszania się

Warszawa. (PAT). Z inicyatywy marszałka sejmu Trąmpczyńskiego odbyło się wczoraj zebranie mające na celu powołanie komitetu obywatelskiego dla celów propagandy, w myśl odezwy Rady obrony państwa. Zebranie uchwali zaprosić na przewodniczącego generała Józefa Hallera, który zwołał na czwartek 8 bm. do pałacu Namiestnikowskiego (Krakowskie Przedmieście 46) delegatów wszystkich instytucyj społecznych, zdecydowanych do czynnej współpracy.

Odezwa o wstrzymanie urlopów urzędniczych

Warszawa. (PAT). Prezydent ministrów rozesłał do wszystkich władz i urzędów miejskich następującą odezwę: Ze względu na poważną sytuacyę i potrzebęześrodkowania i wytężenia w obecnej chwili wszystkich sił, proszę o wstrzymanie aż do odwołania **wszystkich urlopów wypoczynkowych i o odwołanie już udzielonych** i to tak w instytucyach centralnych jak i podległych.

Początek obrad nad konstytucyą

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 lipca.

Dziś wchodzi na porządek dzienny sejmu drugie czytanie **projektu konstytucyi** wedle elaboratu komisyi. Referentem jest poseł Dubanowicz. Należy ubolewać, **że w tym momencie, kiedy lud polski ma najbardziej skupić swe siły,** i kiedy bolszewicy wytężają wszystkie siły dla **demagogicznej agitacyi za dyktaturą,** w tym właśnie momencie przychodzi na plenum niezgrabny elaborat komisyi, opierający się nie na zasadzie demokratycznej, bo na dwuizbowości sejmu. Drugiem niedemokratycznem postanowieniem jest wybór Naczelnika państwa **nie przez lud,** a przez senat i sejm.

Posłowie PPS w plenum wystąpią najenergiczniej przeciw temu, **aby sejm w tak krytycznym momencie radził nad konstytucyą przywilejów.** Związek posłów PPS wyznaczył jako mówców w plenum posłów Niedziałkowskiego i Czapińskiego.

Ze strony posłów PPS będzie zgłoszon y wniosek **o odesłanie elaboratu do komisyi** w celu szybkiego przerobienia go w duchu demokratycznym.

Wyjazd Grabskiego do Spaa

Warszawa. (PAT) „Kuryer Warszawski" donosi: Podczas wtorkowego posiedzenia Sejmu odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie rady ministrów. Omawiano na niem szczegółowo misyę, którą Rada obrony państwowej powierzyła prezydentowi ministrów Grabskiemu **na konferencyi w Spaa.**

SEJM

(PAT). **Warszawa,** 7 lipca.

Na wtorkowem posiedzeniu marszałek poświęcił wspomnienie zamordowanemu przez Czechów na Spiszu śp. Wiśmierskiemu, urzędnikowi sejmowemu.

Po odesłaniu do komisyi wniosku **o utworzenie zapasu ziemi** na wykonanie ustawy rolnej przystąpiono do obrad nad projektem o przekazanie głównemu urzędowi ziemskiemu sumy jednego miliarda na parcelacyę i osadnictwo, oraz przekazanie na tensam cel majątków i dóbr państwowych. Projekt odesłano do komisyi.

Następnie przyjęto szereg drobnych ustaw (o orderze „Virtuti militari" dla żołnierzy, o organizacyi urzędów ziemskich, o **uwolnieniu mieszkańców terenów plebiscytowych od służby wojskowej na 8 lat.**

Przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem naglym, pos. Gdyka o wydanie odezwy Sejmu do parlamentów państw sprzymierzonych w celu

odroczenia plebiscytu.

Wniosek przyjęto znaczną większością.

Następne posiedzenie **we czwartek.** Na porządku dziennym: sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o **projekcie konstytucyi.**

Sekwestr czy kontyngent?

Warszawa. (PAT) Komisya aprowizacyjna wybrała podkomisyę, złożoną po jednym przedstawicielu poszczególnych klubów, celem przeprowadzenia porozumienia co do zasady, na jakiej opierać się ma projekt ustawy aprowizacyjnej na rok gospodarczy 1921.

Bezczelne kłamstwa endeckie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Ostatnie numera pism endeckich, nie bacząc na powagę chwili, roją się od inwektyw pod adresem socyalistów. Nietylko jednak socyalistów pisma te obrzucają jadem i błotem, ale i członków grupy „Wyzwolenia", którzy demonstracyjnie stoją na gruncie konieczności dalszego prowadzenia wojny. Organizacye endeckie rozpuszczają po Warszawie pogłoski, że socyaliści i wyzwoleńcy występują przeciw poborowi. Jestto **najbezczelniejsze kłamstwo** i to **zupełnie świadome.** Cała Warszawa wie, że np. niektórzy posłowie PPS, którzy służyli w legionach, jak tow. Moraczewski i Napiórkowski **zgłosili się do rozporządzenia naczelnego dowództwa,** dalej że wyłonił się projekt utworzenia **socyalistycznego biura werbunkowego** itd. Te fakty nie przeszkadzają jednak endecyi w szerzeniu fałszywych pogłosek.

Przestrzegamy endecyę przed kontynuowaniem tej taktyki!

Polska uznaje niepodległość Litwy

Warszawa. (PAT). Wydział prasowy ministerstwa spraw zagran. komunikuje: Na skutek uchwały rady ministrów, minister spraw zagran. ks. Eustachy Sapieha wysłał dnia 4 bm. do ministra spraw zagr. Litwy telegram, w którym komunikuje decyzye rządu polskiego o **uznaniu niepodległości rzeczpospolitej litewskiej** de facto. W telegramie tym ks. Sapieha wyraża nadzieję, że stosowanie zasad sprawiedliwości względem mniejszości narodowych ze strony obu państw przyczyni się do utrwalenia przyjaźni między Polską a Litwą.

Strejk drukarzy

Bydgoszcz. (PAT). Z powodu strejku zecerów, żądających 150% podwyżki płac, nie wychodzą pisma **w całym byłym zaborze pruskim** z wyjątkiem miasta Poznania.

Toruń. (PAT). Wczoraj rozpoczął się strejk zecerów na całem Pomorzu, skutkiem czego wszystkie pisma **przestały wychodzić.** Strejk wybuchł na tle żądań ekonomicznych. Robotnicy żądają 100-procentowej podwyżki, licząc od dnia 1 czerwca.

Z międzyalianckiej komisyi w Cieszynie

Cieszyn. (PAT) Przewodniczący międzysojuszniczej komisyi hr. Manneville wyjechał wczoraj do Paryża. Przewodnictwo komisyi objął margrabia Borsarelli. Zastępcą hr. Manneville w delegacyi francuskiej jest major de Fromont.

Katastrofa w kopalni

Cieszyn. (PAT) We wtorek o godz. 5 rano nastąpiła eksplozya na szybie „Franciszka" w Górnej Suchej. Szyb ten był od kilku tygodni zamknięty z powodu podobnej eksplozyi i zamurowany. W poniedziałek zjechała do szybu komisya z urzędu górniczego z Morawskiej Ostrawy i po zbadaniu zezwoliła na rozpoczęcie prac. Następnego dnia rano zdarzył się wybuch, od którego zginęło 2 robotników a 5 jest ciężko rannych.

Kandydat na następcę Wilsona

Horsea. (PAT. Radio) Konwent demokratyczny obradujący w San Francisco postanowił postawić kandydaturę Jamesa Foxa, gubernatora stanu Ohio, na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

—ooo—

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Baczność członkowie powiatowej Rady robotniczej PPS w Nowym Sączu! W niedzielę 11 lipca o godz. 9 i pół rano odbędzie się **posiedzenie** powiatowej Rady robotniczej w lokalu Domu robotniczej przy ul. Zygmuntowskiej. Sprawy bardzo ważne! Obecność wszystkich członków konieczna. Zawiła Stan., Broszkiewicz.

Posiedzenie Zarządu i Rady Nadzorczej Stow. Spożywczego „Proletaryat“ odbędzie się w sobotę 10 lipca o godz. 5 popoł. w sali „Proletaryatu“. Uprasza członków R. N. o punktualne przybycie.

Baczność Mężowie zaufania! Posiedzenie mężów zaufania z przedsiębiorstw: **L. Zieleniewski** Towarzystwo Akcyjne, **„Odlew“** fabryka maszyn rolniczych, **„Lemiesz“** fabryka pługów i sprzętów rolniczych, **J. Gorecki i W. Kucharski** fabryka wyrobów żelaznych w Podgórzu, **Stanisław Szybowicz** Autogarage w Krakowie i **„Labor“** Krakowska Ska wyrobu maszyn w Krakowie — odbędzie się we czwartek dnia 8 lipca punktualnie o godzinie 6 wieczór w Związku Stowarzyszeń Robotniczych w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 5. II p. — Ponieważ zachodzi konieczność omówienia kończącej się umowy i przedłożenia nowych żądań, wobec tego o bezwarunkowe i punktualne przybycie uprasza **Centralny Sekretaryat Związku Metalowców.**

Na posiedzeniu Zarządu grupy robotników piekarskich w dniu 27 czerwca br. w Nowym Sączu uchwalono Ludrowskiego Franciszka, Zawodnego Józefa i Kotarskiego Michała, za przejście do Narod. Związku robotniczego i zajęcie wrogiego stanowiska względem grupy z organizacyi robotn. piekarskich wykluczyć.

Składki

Na fundusz prasowy „Naprzodu“: Robotnicza Spółka Spożywcza „Wolność“ Krosno Mk. 1400.

—ooo—

Sezon operowy w teatrze im. J. Słowackiego.
Czwartek: „Kwiat paproci“.
Piątek: „Cyrulik sewilski“.
Sobota: „Piękna Helena“.
Niedziela popoł.: „Trawiata“; wieczorem: „Lalka“.

Teatr „Bagatela“.
Czwartek: II. wieczór warsz. wesołej Muzy.

Teatr powszechny.
Czwartek: „Szalony pomysł“.
Piątek: „Szalony pomysł“.
Sobota: „Szalony pomysł“.
Niedziela: „Tajemniczy Dżems“.

Operetka w Nowościach
Czwartek: „Słodka dziewczyna“.
Piątek: Słodka dziewczyna.
Sobota: Słodka dziewczyna.
Niedziela popoł.: Generał huzarów.
Niedziela wiecz.: Słodka dziewczyna.

—ooo—

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej **„Naprzód“** w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).